Nr. 9 Wrzesień 1925 Rok VIII



GŁOS EUCHARYSTYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW — UL. ORMIAŃSKA L. 13.
Konto czekowe w P. K. O. 151.252. Cena zeszytu 20 groszy.

Do P. T. Prenumeratorów!

Prosimy bardzo wszystkich o nadesłanie prenumeraty za rok 1925. **Prenumerata wynosi 2 zł. na cały rok.**

Kto jest rzeczywiście ubogi i nie może kwoty tej zapłacić, niech zawiadomi Administrację, a otrzymywać będzie pismo darmo.

Zwracamy uwagę na zmianę adresu Redakcji i Administracji. Wszelkie przesyłki należy adresować: „Głos Eucharystyczny“ Lwów, ulica Ormiańska l. 13.

Jednajcie nowych prenumeratorów!

UWAGA!

Korespondencje na czekach należy umieszczać na części **środkowej,** bo ta tylko dochodzi do Administracji.

Nr. 9 Wrzesień — 1925 Rok VIII

GŁOS EUCHARYSTYCZNY



PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA.

WYCHODZI 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

Błogosławieni, którzy płaczą.

1. UWIELBIENIE.

Zbawicielu mój jedyny! Wiele łez wycisnęły Ci złości moje. Dodaj mi łaski nowej do niezliczonych łask dawnych i spraw, abym zasmakował w błogosławieństwie, które przyrzekasz płaczącym.

Nie godzi się wątpić, żeś nieraz płakał, mój Jezu! Płakałeś w żłóbku betleemskim, jak płaczą wszystkie niemowlęta, gdy przybywają na tę łez dolinę; płakałeś w czasie ucieczki do Egiptu; płakałeś nad Jerozolimą, niewdzięczną ojczyzną Twoją; płakałeś nad grobem Łazarza, przyjaciela Twego. W ogrojcu oliwnym łzy rzewne i rzęsiste zmieszałeś z potem krwawym na kąpiel zbawienną choremu światu.

Czy z tego powodu można nazwać n i e s z c z ę ś l i w y m Ciebie, którego dusza nurzała się ustawicznie w wiekuistych toniach szczęśliwości niezmąconej i niewyczerpanej, jaka jest nieodłącznym przymiotem istoty boskiej?

A Matka bolesna, która tyle łez wylała nad męką Twoją i nad zapamiętałością grzeszników, krzyżujących Jednorodzonego Jej Syna, czyż była nieszczęśliwa? Czy przypuszczenie takie nie byłoby bluźnierstwem?

A Święci Twoi, którzy mnóstwo łez ronili w ciągu ziemskiej pielgrzymki swojej, czyż mogą uchodzić za nieszczęśliwych? Czy nieszczęśliwym był Piotr, że opłakiwanie jednego upadku wyżłobiło mu głębokie bruzdy na wychudłych policzkach? Czy nieszczęśliwym był Paweł, który gorzkiemi łzami zraszał posiew ewangeliczny? Czy litować się mamy nad Magdaleną dlatego, że stopy Twe obmywszy łzami, od tej chwili nie przestała karmić się łzami aż do końca swej dożywotnej pokuty? A Franciszek z Assyżu, ten serafin w ludzkiem ciele, który Cię kochał bez pamięci i miary i aż oślepł od płaczu, czyż godzien jest pożałowania?

Niech nas Bóg broni od takich myśli. Raczej wyryjmy sobie w sercu słowa bł. Benedykta Labre, który usłyszawszy kogoś, zowiącego go nieszczęśliwym, z uroczystą powagą odpowiedział: „Jestem ubogim, lecz nie jestem nieszczęśliwym. Nieszczęśliwymi są jedynie ci, którzy idą do piekła“.

Łatwo nam też zrozumieć łzy błogosławione tych, którzy wzrokiem gorącej wiary ogarniają tajemnice Przenajświętszej Eucharystji i z niemym podziwem patrzą na niepokalaną Ofiarę Nowego Zakonu i z drżeniem miłosnem biorą pokarm cudowny, który zgotowan jest duszom na żywot wieczny. Wieluż to kapłanów płakało, gdy odprawiali mszę św.? Bł. Benedykt Labre zanosił się płaczem, gdy spojrzał na bieluchną hostję; czcigodny proboszcz z Ars, Vianney, nie mógł bez łez mówić o Najśw. Sakramencie. O szczęsne łzy, obyście jak najczęściej zwilżały powieki nasze, gdy stajemy przed przybytkiem Bożym, aby nieść uwielbienie ukrytemu Panu naszemu!

Niech się nam jednak nie zdaje, że w podobnych razach brak łez, sam przez się, jest dowodem oziębłości; jak dusza może się modlić i to modlitwą doskonałą, choć wargi milczą: tak może też dusza łkać płaczem szczerym i serdecznym, choć jawnych znaków wzruszenia nie widać. Owszem, łzy te niewidome szczególną mają zasługę u Boga stąd, że dusza w rozrzewnieniu swojem nie doznaje żadnej pomocy od ciała.

2. DZIĘKCZYNIENIE.

Jak uwielbienie Boga tak i wdzięczność może być źródłem łez słodkich. Dusze przejęte uczuciem wdzięczności łatwo aż do łez się rozczulają. A już wcale sztuki na to potrzeba i wielkiego wysiłku i walki z naturą, aby powstrzymać łzy, gdy dobroczyńcą jest Bóg i darem Bóg i gdy Bóg ten niewymowne ponosi ofiary, by nam się oddał. Zaiste, błogosławieni, którzy łzami płacą Bogu za miłosierdzie i dobroć Jego!

Także kolce życia, cierpienia ciała i utrapienia ducha, mogą pobudzić nas do płaczu, w którym w zgodny akord łączą się ze sobą — nadprzyrodzone wesele i przyrodzona boleść. Wszak wiemy, że Pan Bóg, zasmucając nas, dla naszego dobra to czyni i na wagę złota kładzie każde, by też najmniejsze udręczenie nasze. Zbawiciel nasz błogosławi łzy nie z innej przyczyny, jeno z tej, że z nich płynie nam w nagrodę radość wiekuista tak, że tem więcej weselić się będziemy w niebie, im więcej płakaliśmy na ziemi (Łuk. 6, 21).

Czy Pan Jezus, chwaląc i wynosząc łzy, a potępiając tych, którzy się śmieją, chciał uczniów swoich widzieć zawsze smutnymi? Nie! Mistrz boski powiedział: „Weźmijcie jarzmo moje na się... albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie“ (Mat. 11, 29). Apostoł zaś jego przykazuje: „Weselcie się w Panu zawsze; powtóre mówię: weselcie się“ (Filip 4, 4). — „Znamieniem chrześcijanina jest nieprzerwana wesołość ducha, na której określenie niema wyrazu w mowie ludzkiej“, twierdzi św. Grzegorz Nazjanzeński.

Dzięki Ci, Panie nasz, że wygnańcom, niegodnym łaski Twojej, pozwalasz tutaj na ziemi płacz przeplatać weselem, a za łzy tak ocukrzone jeszcze obiecujesz nam radość wiekuistą, mówiąc: „Błogosławieni, którzy płaczecie teraz, bo się śmiać będziecie“ (Łuk. 6, 21).

3. PRZEBŁAGANIE.

Łzy wdzięczności chlubę nam przynoszą; łzy pokuty przysparzają nam rozlicznych korzyści. Płacz żałosny oczyszcza duszę, jak deszcz powietrze. Łzy, te siostrzyce i towarzyszki skruchy, gaszą ogień pożądliwości; one są niejako chrztem nowym, który

powtarzać wolno i należy; one czynią zadość sprawiedliwości Bożej; one miłosierdzie Pańskie ściągają na ziemię, zamykają piekło a otwierają podwoje niebieskie.

Pragnę więc, Panie Jezu, zalewać się takiemi łzami, a przeto postanawiam rozpamiętywać wszystkie, od lat najwcześniejszych popełniane przestępstwa moje, abym wiedziai, gdzie byłem; postanawiam stawiać sobie przed oczy straszne sądy Boże, abym wiedział, gdzie będę; postanawiam ściśle badać obecny, grzechami spowodowany stan duszy mojej: skłonność do nieporządnych pragnień, ociężałość woli, niesforność wyobraźni, niejasność sumienia, abym wiedział, gdzie jestem; wreszcie postanawiam spoglądać jak najczęściej ku niebu, ojczyźnie mojej, abym wiedział, gdzie nie jestem.

Błogosławieni, którzy nietylko wierzą, że grzech jest złem jedynem i nieskończonem, lecz nadto czują ból przenikliwy na wspomnienie tego nieszczęścia! Błogosławieni, którzy u stóp Jezusa-Hostji łzami zmywają oschłości i zaniedbania, jakich dopuszczali się względem Boga, utajonego w Najśw. Sakramencie! Błogosławieni, którzy umieją głęboko a spokojnie smucić się na widok buntu stworzenia przeciw Stwórcy! Dusze te, przejęte gorącą chęcią wynagrodzenia Bogu doznanych zniewag, nie oddałyby ani jednej łzy swojej za wszystkie skarby ziemi. Świat wprawdzie ich nie rozumie, bo widzi krzyż, który dźwigają, lecz nie widzi łask, które idą z krzyża; mimo to, po wszystkie wieki prawdziwem będzie słowo Pańskie: „Błogosławieni, którzy płaczą“.

4. MODLITWA.

Jakkolwiek nie jesteśmy obowiązani łzami dowodzić miłości naszej ku Bogu, to przecie łzy, które się przelewa dla królestwa niebieskiego, są cennym darem Bożym; więc dobrze uczynimy, jeśli od czasu do czasu odmówimy modlitwę, którą sam Kościół św. ułożył i w mszale dla użytku tak kapłanów, jak osób świeckich umieścił: „Wszechmogący a nieskończenie łaskawy Boże, który spragnionemu ludowi źródło wody żywej ze skały wywiodłeś, wydobądź z kamiennych serc naszych łzy skruchy, abyśmy grzechy opłakać i odpuszczenia ich z miłosierdzia Twego dostąpić mogli“.— Spraw, Panie Jezu, aby nas do płaczu pobudzały grzechy własne

i winy cudze; spraw, abyśmy płakali nad Męką Twoją, pomni, iż, według słów św. Augustyna, jedna łza, wylana na wspomnienie Krzyża Twojego, więcej zasługi zaskarbia duszy, niż pielgrzymka do Ziemi świętej; spraw, abyśmy rozważając miłość Twoją, ujawnioną w Najśw. Sakramencie, płakali nad tem, że Miłości dosyć nie miłujemy. Użycz nam łaski swojej, aby każdy z nas na wzór Dawida pokutującego mógł powiedzieć o sobie: „Będę omywał na każdą noc łóżko moje; łzami mojemi będę polewał pościel swoją; strumienie łez wypuściły oczy moje, iż nie strzegły zakonu twego“ (Ps. 6, 7; 118, 136).

Boski Gość.

(Z kazań O. Matteo o Intronizacji).

Przypatrzmy się jednej scenie ewangelicznej, nie wedle tekstu, ale wedle ducha.

Pan Jezus lubił przebywać w Betanji. Gdy tam przyszedł pierwszy raz, prosząc o gościnę, przyjęli Go sami tylko Łazarz i Marta. Magdalena była opuściła ognisko rodzinne. Przyjęto Go z pewną rezerwą, nieśmiało, ze czcią i ciekawością. Wszak to był ten człowiek sławny, cudotwórca, o którym wszyscy mówili. Czuli się uczczeni, zaciekawieni i na tem koniec. Zachowali się w oddaleniu, pełnem uszanowania, słuchali Go, służyli Mu i to było wszystko. Jednakże jakaś siła przyciągająca promieniowała ze Zbawiciela tak, że, gdy odchodził, Łazarz i Marta odważyli się poprosić nieśmiało: Mistrzu, powróć jeszcze! — I Jezus powrócił.

Za tym drugim razem jakieś nowe uczucie przejmowało ich serca. Byli się przygotowali na Jego przyjęcie, pragnęli Jego przyjścia, wyszli nawet na próg domu, a gdy przyszedł, zbliżyli się bardziej, rozmowa była serdeczniejsza, bardziej poufna, radośniejsza. Mistrz był taki dobry, taki przystępny.

Tym razem, gdy odchodził, serca były pozyskane, proszono, nalegano: O Mistrzu, powróć! — racz uczynić sobie z naszego mieszkania swoje miejsce odpocznienia. I Jezus obiecał. — Będzie ich przyjacielem.

Ale trzecie przyjście Jezusa do Betanji, o jakże ono było różnem od poprzednich.

Posłuchajcie o niem uważnie, bo to obraz Intronizacji.

Dusze przejęte były radością, stroje były odświętne, wszędzie były kwiaty. Łazarz i Marta liczyli godziny. O jakże Mistrz zwlekał. Już nie mogli dłużej wyczekiwać. Wyszli naprzeciw Niego. Potem, gdy Go wprowadzili i umieścili na pierwszem miejscu, usiedli bliziutko, jak najbliżej, to dopiero przyjaźń serdeczna!

Rozmowa stała się poufną, serca przelewaly się jedne w drugie, do tego stopnia, że wkońcu Łazarz padł na kolana a składając dłonie swe na kolanach Jezusowych, z łkaniem w głosie zwierzył Mu tajemnicę rodzinną.

Mistrzu, obecnie jest nas dwoje, a było nas troje... Marja, siostra nasza, którą dziś zwą Magdaleną, już nie jest z nami. Stała się zakałą naszego ogniska. O Mistrzu, spraw, niech ona powróci!

A Jezus zmieszał łzy swoje ze łzami Marty i Łazarza, a gdy odchodził tego wieczora od swoich przyjaciół rzucił w ich serca to słowo nadziei: Obiecuję wam, Marja powróci!

Znamy koniec, grzesznica u stóp Jezusowych w domu Szymona.

Gdy po raz czwarty Jezus powrócił do Betanji byli już znowu troje.

Była i ona tam, ta „wskrzeszona cudownie“ przez Mistrza, a odtąd już Ewangelja malować nam ją będzie czuwającą u stóp Zbawcy swego.

Pan Jezus wiedział dobrze, On, który zna wszystko, jaka była troska tej rodziny a jednak czekał z zaradzeniem złemu na to, by Mu tę troskę zwierzono. Czekał przed uczynieniem swego wielkiego cudu, aż będzie przyjęty u ogniska i znajdzie tam miłość pełną ufności.

Ta scena tak piękna, choć tak prosta, maluje nam, czem jest Intronizacja. Codziennie cuda prawdziwe i najbardziej niespodziewane bywają odpowiedzią na ufność położoną w Najsłodszem Sercu Jezusowem, rodzin, które umiały zawołać „Mane nobiscum — Zostań z nami Panie!“

„Któż, stojąc przy wielkim ogniu, choć trochę ciepła z niego nie nabierze? A Tyś jest źródłem zawsze pełnem i opływającem, Tyś ogniem, który zawsze goreje i nigdy nie przygasa“ (O naśladowaniu Chr. ks. IV, roz. 4).

Ks. Bolesław Żychliński.

Częsta Komunja św. a młodzież.

5. Zarzuty przeciw częstej Komunji św.

5. Musiałbym się wyrzec niejednej miłej rozrywki.

Jeżeli kiedy, to dziś nieprzyjaciele religji wytężają wszystkie siły, ażeby szczególnie młodzież odwieść od życia chrześcijańskiego, przeciągnąć na swoją stronę. Nic więc dziwnego, że starają się odwieść ją przedewszystkiem od częstej Komunji św., i w tym celu rozgłaszają najrozmaitsze fałsze, między innymi szczególnie ten, że dla niej trzeba się wyrzec zabaw i rozrywek, wszelkich przyjemności, całe życie zmienić. Nic dziwnego, że młodzież łatwowierna i przywiązana do swych rozrywek, chętnie w to wierzy, że częsta Komunja św. nie da się pogodzić z niemi. Ażeby się zabezpieczyć przeciwko tym fałszom, rozważ dobrze, co następuje.

Zbytecznie dowodzić, że szczególnie przy częstej Komunji trzeba się wyrzec rozrywek nieprzyzwoitych, bo przecież tych unikać jest obowiązkiem nawet tych, którzy wcale nie chodzą do Komunji, nawet żydów i pogan. Rozchodzi się więc tylko o rozrywki przyzwoite, niewinne. Czy pierwsi chrześcijanie, którzy wnieśli zwyczaj codziennej Komunji, zabraniali ich sobie? Nie. Czy Swięci, którzy ich naśladowali w codziennej Komunji, odmawiali ich sobie? Nie. Czy Kościół św. kiedykolwiek zabraniał ich komunikującym często? Nie. Czy dziś zabrania ich tym, którzy życzą sobie codzień komunikować? Nie. To powinno cię aż nadto przekonać, że nikt nie ma obowiązku wyrzec się dla częstej Komunji przyzwoitych, niewinnych rozrywek.

6. Musiałbym odróżniać się od drugich.

Wszystkie twoje wymówki od częstej Komunji św. nie dziwią nas, spodziewaliśmy ich się, bo jeśli można często słyszeć je od starszych, to nic dziwnego, że jeszcze częściej powtarza je młodzież. Ale ta, którą mamy przed sobą, bardzo nas dziwi, bo dowodzi, żeś tchórz, niewolnik względu ludzkiego, nie masz odwagi przyznać się do swych przekonań religijnych, żyć podług nich, ukrywasz się z niemi. Z twej wymówki widać, że częstą Komunję

św. oceniasz jak należy, uważasz za zbawienną, ale nie chcesz z niej korzystać, aby nie ściągnąć na siebie krytyki, nie narazić się na przykrość. Czy to nie jest tchórzostwem, bojaźnią ludzką? U kogo będziemy szukać odwagi, jeżeli nie u młodzieńca? Jeżeli dziś masz jej tak mało, cóż będzie na starość? Widzisz, słyszysz, czytasz często, że niedowiarkowie nie boją się nikogo, z odwagą głoszą wszędzie swe przewrotne zasady, a ty kryjesz się ze swemi, nie masz odwagi postępować, jak one każą, ażeby się nie odróżniać, nie odbijać od drugich! Gdy zastanowisz się nad swą wymówką, to przyznasz pewnie, że ona może nie tylko dziwić, ale i martwić każdego, kto kocha młodzież prawdziwie, w duchu chrześcijańskim.

Ale mało na tem. Twoja wymówka nie zgadza się nie tylko z twoim młodym wiekiem, ale i z rozumem. Obawa, aby nie odbijać od gorliwych, jest rozumną. A czy taką jest twoja obawa? Czy boisz się częstą Komunją św. odróżniać się od gorliwych młodzieńców? Tego pewnie nie poważysz się powiedzieć. Gorliwi albo sami także często komunikują, albo jeśli sami tego nie czynią, to znajdą dla tych, którzy to czynią, chyba słowo uznania. Więc jest pewne, że boisz się odbijać częstą Komunją św., którą uznajesz za bardzo zbawienną, od młodzieńców, którzy należą do najmniej gorliwych, najmniej budują pobożnością, pewnie ledwie raz na rok raczą pokazać się u Stołu Pańskiego. Czy bać się odbijać od takich młodzieńców zgadza się z rozumem?

A jeszcze nie wszystko. Twoja obawa aby częstą Komunją św. nie odbijać od drugich, nie tylko jest nierozumną, ale przedewszystkiem zbyteczną. Czy dziś częsta Komunja św. nie ma we wszystkich stanach, warstwach, swoich zwolenników, przyjaciół, którzy cicho a skutecznie, przykładem swym szerzą ją dalej? Czy więc twa obawa, aby nią nie wyróżniać się od drugich, nie jest zbyteczną? Gdy zbierzesz razem wszystko, co wykazałem o twej wymówce, czy nie zdejmie cię wstyd, żeś pozwolił powodować się nią?

„Dla małego jakiegoś niepokoju lub przygnębienia nie zaniedbuj Komunji św., lecz idź co prędzej do spowiedzi i chętnie przebacz drugim wszelkie twoje urazy“ (O naśl. Chr. ks. IV, r. 10).

„Anioł Eucharystji".

Marja Eustella Harpain.

(Ciąg dalszy).

Apostolstwo pozagrobowe.

2. Dzieło Marji Eustelli.

Wspomnieliśmy już poprzednio, że współudział duchowy M. Eustelli zaznaczył się we wszystkich wielkich dziełach eucharystycznych, od połowy XIX wieku przedsięwziętych. Najwyraźniej jednak i najdotykalniej ujawniła się jej działalność pozagrobowa w dziele, które powstało z jej natchnienia i za jej pośrednictwem. Dziełem tem jest Towarzystwo Służebnic P. Jezusa w Przen. Sakramencie. Kolebką jego była Tuluza; ona też jest głównem jego ogniskiem.

31 maja 1857 r. kilka pobożnych dziewic, pociągniętych w szczególny sposób do czci i miłości Jezusa Utajonego, z kapłanem na czele, napisawszy akt poświęcenia życia i całej istoty Boskiej Eucharystji, oddało się pod opiekę M. Eustelli, obierając ją jako patronkę i przewodniczkę na tej drodze.

Odpowiedzią służebnicy Bożej z zaświata były odwiedziny X. Kard. Villecourt, który przejeżdżając przez Tuluzę, opatrznościowem zrządzeniem zapoznał się z owym małym zawiązkiem przyszłego zgromadzenia. Zainteresowawszy się bliżej tem gronem, opowiedział mu wiele szczegółów, dotyczących świątobliwej dziewicy z St. Pallais i udzielił swego błogosławieństwa. Był też odtąd X. Kardynał i pozostał aż do śmierci ojcem tej eucharystycznej gromadki, w której zdawał się odżyć duch i żarliwość jego umiłowanej córki duchownej.

M. Eustella z wysokości niebios roztaczała niewidzialną opiekę nad tem początkującem dziełem i w dalszym ciągu jego rozwoju dawała oznaki swej o niem pamięci.

Do orszaku dziewic przyłączył się w 1862 r. dobrany zastęp kapłanów, pomiędzy którymi byli liczni przedstawiciele najwyższych stopni hierarchji duchownej.

Tak tedy z jednego pnia eucharystycznego wyrosły te dwie gałęzie, tworzące jedną duchową rodzinę, jedno serce i duszę ku chwale i służbie Boga Utajonego.

Towarzystwo, uznane oficjalnie w Rzymie, w obu swych odłamach, przez Piusa IX i Leona XIII, w 1876 i 1881 r. przybrało nazwę Towarz. Służebnic i Służebników P. Jezusa w Przen. Sakr. i otrzymało protektora w osobie J. Em. X. Kard. Vanutellego.

Towarzystwo to zamierza uprzystępnić życie zakonne osobom, które pragnąc się Bogu poświęcić, nie mogą wstąpić do klasztoru czy to dla braku zdrowia, czy też ze względu na stosunki rodzinne. Żyjąc wśród świata i na łonie rodzin, członkowie jego wznawiają tem samem, za przykładem M. Eustelli, tradycje pierwszych dziewic chrześcijańskich i wiążą się ślubami zakonnymi. [1])

Celem głównym Towarzystwa jest poznanie wewnętrzne, głębokie i wypływająca zeń cześć, miłość i służba Jezusa-Hostji, które znajdują swój wyraz w adoracji zewnętrznej i wewnętrznej i w ofierze, stanowiących treść życia i ducha powołania. W szczególności obowiązują się członkowie do modlitwy i ofiary za duchowieństwo, Ojca św., Kościół św. i grzeszników.

Jednem z zadań Towarzystwa jest też apostolstwo eucharystyczne, a więc szerzenie słowem, piórem i przykładem znajomości i czci Przen. Sakramentu, oraz uczestniczenie we wszystkich hołdach zewnętrznych, składanych Chrystusowi Panu w tajemnicy Jego miłości. W zakres tej pracy wchodzi przedewszystkiem wyręczanie duchowieństwa parafjalnego w posługach i czynnościach, niewiastom dostępnych. [2])

W dowód wdzięczności za łaski, otrzymane za przyczyną M. Eustelli, Tow. Służ. P. J. w P. S. postanowiło od początku starać się i modlić w sposób szczególny o jej kanonizację. Podjęło ono inicjatywę w tej sprawie, nie ustaje w zabiegach i wedle możności łoży na jej koszty. Członkowie jego zeznają jako świadkowie w procesie informacyjnym diecezjalnym.

Towarzystwo przechowuje ze czcią wizerunek M. Eustelli, jak również drogocenne, pozostałe po niej pamiątki, protokoły pochowania i przeniesienia jej zwłok i spis łask zawdzięczanych jej wstawiennictwu.

---

[1]) Podkreślić tu należy, iż Towarzystwo Księży nie ma charakteru i ustroju zakonnego, lecz stanowi pobożny związek, dostarczający członkom swym środków pomocnych do uświęcenia osobistego i działalności apostolskiej.

[2]) Zawiązek rzeczonego Towarzystwa znajduje się i u nas w Polsce.

„Cudem, który mnie najbardziej zdumiewa“, — pisał O. Mayet, pierwszy biograf M. Eustelli, do Matki Guibret, założycielki Towarzystwa, — „to owo zgromadzenie, które rodzi się po śmierci Eustelli, nosi jej imię, i w którem duch jej żyje i nasza świątobliwa dziewica, stająca się fundatorką, kierowniczką, matką i przełożoną z chwilą zejścia z tego świata. Nie znam podobnego przykładu w życiu Świętych“.

Czytamy w żywocie św. Wacława, króla czeskiego, że nietylko we dnie, lecz i w nocy zwykł był nawiedzać Przen. Sakrament. Pewnego razu szedł do kościoła wraz ze swym dworzaninem po wielkim śniegu i wśród mroźnego wiatru. Towarzysz królewski drżał cały z zimna, a pobożny monarcha rzekł do niego: „Stąpaj po śladach stóp moich, a nie będzie ci zimno“. Dworzanin usłuchał i niebawem doświadczył miłego uczucia ciepła w zziębniętych członkach.

Tak pociągała w swoje ślady dusze i rozgrzewała je swym żarem seraficzna nasza dziewica. Tak też za jej wzorem powinne pociągać zachętą i przykładem, oziębły, obojętny i zmaterjalizowany ogół dzisiejszych chrześcijan-katolików wszystkie dusze, które otrzymały od Boga światło i łaskę głębszego poznania, żywszej wiary i żarliwszego ukochania wielkiego sakramentu miłości. (Dok. nast.)

Komunja wynagradzająca.

(Z francuskiego). [1]

Pewnego zimowego wieczoru wezwano spiesznie proboszcza jednej wiejskiej parafji do umierającego młodzieńca, który zamieszkiwał wraz z rodziną oddaloną zagrodę. Kapłan podążył natychmiast. Noc już zapadała. Przewodnik z latarnią prowadził sługę Bożego przez urwiste zbocza góry, poruszając od czasu do czasu dzwonkiem, by ostrzec o zbliżaniu się Boskiego Gościa.

Opodal zagrody, u końca wąskiej ścieżki, obrosłej paprociami, ukazała się mała, czarno ubrana wieśniaczka, cała we łzach. Nieśmiało zbliżyła się do księdza, a łkanie tłumiło jej głos. Duszpasterz odgadł przyczynę płaczu i rzekł:

---

[1]) „L'Eucharistie“, Mai—Juin 1924.

— Biedne dziecko, przybywam zapóźno, nieprawdaż?

— Niestety tak, księże proboszczu; brat mój od godziny nie żyje.

— Nie trać nadziei, Bóg dobry w swem nieskończonem miłosierdziu zlituje się nad duszą twego brata.

Mała gromadka stanęła u progu skromnego domostwa, dokąd kapłan chciał przynajmniej wnieść nadprzyrodzoną, a jedynie w takich razach skuteczną pociechę.

— Noc taka ciemna, księże proboszczu, odezwała się dzieweczka, niemożliwym jest powrót natychmiastowy; pozostań tu do rana, a obecność twoja ukoi nasz żal i smutek.

— Chciałbym doczekać się u was brzasku dnia, odrzekł kapłan, ale Jezus, Którego mam na piersiach, przypomina mi o obowiązku złożenia Go przed świtem w Jego świętym przybytku.

— Niech się ks. proboszcz o to nie niepokoi; ojciec mój wszystko przewidział, on weźmie P. Jezusa.

Kapłan nie rozumiał znaczenia słów dziewczynki i rzekł: Moje dziecko, tylko ręka poświęcana sługi Bożego ma przywilej dotykania Ciała Chrystusowego.

— Ależ tak, tak, odparło dziewczę z naiwnem naleganiem. Ojciec mój weźmie P. Jezusa. I gestem zapraszała kapłana do wnętrza wiejskiej zagrody.

W izbie żałobnej liczna rodzina klęczała przy ubogiem posłaniu, na którem spoczywały śmiertelne szczątki 22-letniego młodzieńca. Nagłe ukazanie się ks. proboszcza, podtrzymującego rękoma Chleb Boży, było dla tego pobożnego grona jakby widzeniem niebiańskiem. Każdy z obecnych otarł oczy, czoła pochyliły się w cichej, głębokiej adoracji... Kapłan złożył Wiatyk św. na stoliku, przykrytym białym obrusem, poczem uklęknął przy zmarłym i odmówił „De profundis“.

Ojciec rodziny zbliżywszy się z uszanowaniem do przedstawiciela Boga, szepnął do ucha jego dwa słowa, a kapłan usłyszawszy je, podniósł ku niebu oczy, w których odbijały się uczucia podziwu i wdzięczności. Na znak dany przez gospodarza domu wszyscy usunęli się do sąsiedniej izby, pozostawiając przy Jezusie Hostji i zwłokach ukochanego syna, poczciwego wieśniaka oraz z jego proboszczem.

Ojciec zmarłego przeczuł od rana koniec przedwczesny, który przeszkodzi choremu przyjąć sakrament św. i postanowił pozostać

na czczo, aby komunikować w miejsce syna. Podziwu godny chrześcijanin wyspowiadał się i z rąk kapłańskich przyjął Boga Utajonego w intencji uproszenia wiekuistego spoczynku jego duszy. Zastępstwo to nie mogło nie być miłem Bogu. Tkwiła w niem wzniosła myśl ofiary i zadośćuczynienia. A jakaż w tem dla nas mieści się nauka!

Wokoło nas znajdują się może w najbliższem gronie rodziny czy przyjaciół osoby, które w czasie wielkanocnym do Sakramentów św. nie przystąpiły. Przyjmijmy za nie Komunję św., za każdą z nich po kolei... Jeżeli to możliwe, odprawmy nowennę Komunij wynagradzających... Uświęcajmy się, by dusze zbawiać i nawracać, a komunikujmy, aby się uświęcić. Jest to kaznodziejstwo bardzo łatwe, a zarazem nader skuteczne, apostolstwo dla każdego dostępne. A więc nie omieszkajmy z tego skorzystać.

W całym świecie katolickim rozpowszechnione są stowarzyszenia Komunji wynagradzającej, których członkowie otrzymują odpust zupełny, ilekroć przystąpią do Stołu P. w intencji zadośćuczynienia. [1])

W Medjolanie przy Kościele Corpus Domini istnieje t. zw. Związek Eucharystyczny wynagradzający, którego zadaniem jest ofiarować P. Jezusowi jak największą ilość Komunij w duchu zadośćczynienia. Pobożne to stowarzyszenie założył w 1914 r. w Albano człowiek świecki, tercjarz karmelitański, Paschalis Gatti. W 1920 r. papież Benedykt XV zatwierdził ten związek i powierzył go zakonowi Karmelitów, a w szczególności Arcybractwu św. Ligi Eucharystycznej, zaś Arcybiskup medjolański, Kard. Ratti, obecny Ojciec św., erygował go kanonicznie. Benedykt XV obdarzył ten związek licznemi łaskami, a Pius XI raczył udzielić 300 dni odpustu członkom jego za każdorazowe odmówienie następującej modlitwy przed Komunją św.:

„Boże Ojcze Przedwieczny, klęcząc pokornie u stóp Jezusa Utajonego, proszę Cię w imię Jezusa, Ofiary czystej, świętej, niepokalanej i za przyczyną Najśw. Dziewicy Marji i św. Józefa, przeczystego Jej Oblubieńca, abyś przebaczył mi wszystkie grzechy moje i udzielił łaski przyjęcia mego Jezusa święcie, godnie, w prawdziwym duchu wynagrodzenia, dla Twej większej chwały, dla dobra mej duszy i według intencyj Namiestnika Chrystusowego“. [2])

---

[1]) Reskrypt św. Penitencj. z 1 lipca 1921 r,
[2]) Pius XI na posłuchaniu 24 września 1922 r.

Miłościwe Lata w przeszłości.

(Koniec.)

Za Grzegorza XII r. 1575 obchodzono jedenasty Rok Święty. Rzym znowu był przepełniony, „z dnia na dzień ludność wzrastała o sto tysięcy“. Arcybractwo Trójcy św. samo dało pomieszczenie i gościnne przyjęcie 360.000 wiernych, a papież ze swoich dóbr wydał 50.000 skud na zakup żywności. Wśród obecnych przy otwarciu uroczystości byli liczni dostojni pielgrzymi z odległych krajów, między innemi św. Karol Boromeusz. Papież, 80-letni starzec, pieszo zwiedzał kościoły rzymskie i świecił wszędzie przykładem, okazując dla wszystkich ojcowskie serce.

Dwunasty rok jubileuszowy odbył się za pontyfikatu Klemensa VIII. Uroczystość ta wypadła nadzwyczaj wspaniale. Liczba pobożnych pątników, którzy w tym roku przybyli do Rzymu dla uzyskania jubileuszowego odpustu zupełnego, przekraczała 3 miljony. Mianowicie bardzo liczne pielgrzymki przybyły z krajów zajętych przez protestantyzm, a więc z Niemiec, Anglji, Danji. Z samej Francji przybyło przeszło 300.000 osób. Ojciec św. cały czas bawił wśród pielgrzymów, ustawicznie wizytował bazyliki, podejmował pątników, umywał im nogi, całemi godzinami słuchał spowiedzi. Przybyło również bardzo wielu heretyków na jubileusz jużto z ciekawości, jużto dla innych pobudek, a owionięci duchem bożym uroczystości, zdjęci powagą i wspaniałością, odzyskiwali wiarę św. Nawróceń było ponad 400. Wśród nawróconych należy wymienić m. in. księcia Fryderyka Wittemberskiego, oraz Stefana Kalwina, krewnego słynnego krzewiciela herezji Kalwina.

Po przepisanym terminie t. j. po 25 latach od dwunastego roku świętego, w roku 1625, za papieża Urbana VIII, odbył się trzynasty jubileusz. Mimo plagi srożącej się w Neapolu i w okolicy Rzymu, wierni całemi tłumami zdążali do Stolicy świętej. Zapiski oficjalne wymieniają z tego roku Władysława, króla Szwecji, syna króla polskiego, arcyksięcia austrjackiego Leopolda i innych. W tym roku znowu były liczne nawrócenia z protestantyzmu np. Gabrjel Besim, książe Transylwanji. W uroczystość tego jubileuszu papież kanonizował św. Elżbietę, królowę Portugalji, oraz beatyfikował Andrzeja Avellino.

Czternaste Miłościwe Lato obchodzono za pontyfikatu Innocentego X w r. 1650. Mimo że między Francją a Hiszpanją trwały

zaostrzone stosunki wojenne, napływ pobożnych pielgrzymów do Rzymu był ogromny. Między pielgrzymami znajdowali się Mateusz i Leopold, bracia Wielkiego Księcia toskańskiego, księżniczka Anna, córka cesarza Ferdynanda III, królowa Krystyna Szwedzka i t. d. Znowu nastąpiły liczne nawrócenia do wiary katolickiej. — Między innymi nawrócił się Krzysztof Rańcow, który pisał do swojego przyjaciela: „Mówiłeś mi, że w Rzymie spotka mię rozczarowanie z powodu zabobonów. Odwrotnie obraz całego powszechnego Kościoła, przejęty starą pobożnością i świętością, odbił się w mojej duszy“.

Piętnasty rok jubileuszowy t. j. przypadający na rok 1675, został ogłoszony przez Klemensa X. W sam dzień otwarcia Bramy Świętej zebrało się w Rzymie ponad 200.000 pielgrzymów. Papież, chcąc, aby wszyscy mogli wziąć udział w tej wstępnej uroczystości, urządził procesję na Piazza San Pietro. Ogólna liczba pątników wyniosła ponad miljon. W roku tym zostali beatyfikowani Jan od Krzyża i Franciszek Salono.

Szesnasty jubileusz ogłosił Innocenty XII, r. 1700. Sam jednak papież nie mógł dokonać obrzędu otwarcia Bramy z powodu słabości; do tego przeznaczył kardynała Emanuela de Bouillon. Poczem od 2 maja papież jeszcze kilkakrotnie wizytował bazyliki, choć upadał na siłach. 27 września papież Innocenty umarł, a następcą został wybrany Klemens XI. Liczba pielgrzymów była ogromna tak, że Komunję św. trzeba było rozdawać zawsze do wieczora. W tym roku między pielgrzymami byli: Marja Kazimiera, wdowa po Janie Sobieskim, która boso przyszła do Bazyliki św. Piotra, królewicze polscy Jakób, Aleksander i Konstantyn Sobiescy.

Po Klemensie XI papieżem został kardynał Orsini jako Benedykt XIII. Za jego pontyfikatu obchodzono siedemnasty Rok Święty.

Osiemnasty Rok Święty r. 1750, zapowiedział papież Benedykt XIV. W bulli, której odpis rozesłano do wszystkich zwierzchników chrześcijańskich, papież szczegółowo wyjaśnia duchowe korzyści jubileuszu, a przytem wzywa kardynałów i wiernych do odbudowy zrujnowanych kościołów.

Rok jubileuszowy dziewiętnasty, przypadający na 1775 r. ogłosił w roku 1774 papież Klemens XIV; lecz wkrótce papież umarł, a następca jego Pius VI został obrany dopiero 14 lutego 1775 r. Uroczystość jubileuszowa rozpoczęła się dopiero 26 czerwca

tegoż roku. W tym roku liczba pielgrzymów była szczupła — ledwie kilkaset tysięcy, z czego wielka część przypadała na pielgrzymów ze Wschodu.

W r. 1800 nie mógł się odbyć jubileusz z powodu burzy politycznej, wywołanej wystąpieniem Napoleona na widownię dziejową. Papież Pius VII obrany został na wyspie św. Jerzego, zdala od Rzymu. Dwudziesty obchód jubileuszowy odbył się dopiero w 1825 r. za pontyfikatu Leona XII. Przedtem jeszcze, nim uroczystość zaczęto, przez czas dłuższy odbywały się w Rzymie misje, na których głosili słowo Boże najznakomitsi kaznodzieje, kardynałowie i sam Ojciec św. W tym roku przybyły liczne pielgrzymki ze wszystkich krajów. Główna uroczystość odbywała się w bazylice Marji P., gdyż inne kościoły były uszkodzone, a bazylika św. Pawła była w ruinie wskutek straszliwego pożaru w 1823 r.

Ojciec św. Pius IX za swojego pontyfikatu dwukrotnie przeżył upływający czas, w którym miał być obchodzony jubileusz, jednak nie mógł go obchodzić. W roku 1850 papież był na wygnaniu, a do Rzymu wrócił dopiero 12 kwietnia; zaś w r. 1875 był już więźniem Watykanu. Ale, nie mogąc ogłosić uroczystego obchodu, nie chciał Pius IX pozbawiać wiernych tych dobrodziejstw duchowych, jakich w Roku Świętym dostąpićby mogli i ogłosił odpust zupełny dla tych, którzy w Rzymie lub wogóle gdzie indziej odbędą spowiedź i przystąpią do Stołu Pańskiego, oraz pomodlą się według intencji Ojca św.

Dwudziesty pierwszy uroczysty Rok Święty to był r. 1900, za pontyfikatu Leona XIII, który to rok jeszcze wielu dzisiaj pamięta. Jubileusz ten został ogłoszony w dzień Wniebowzięcia dnia 11 maja 1899. W tymże roku 17 grudnia papież powtórnie wezwał wiernych do korzystania z „łask duchowych“. W wigilję zaś Bożego Narodzenia dokonał uroczystych ceremonij otwarcia „Świętej Bramy“ w bazylice św. Piotra, równocześnie zaś delegowani kardynałowie dokonali tej samej ceremonji w innych trzech bazylikach.

(Według *E. Pucci* zestawił *Aleksander Buczko).*

„Szczęśliwy ten, kto się Panu ofiaruje na całopalną ofiarę, ilekroć odprawia Mszę św., albo przystępuje do Komunji św.“ (O naśl. Chr. ks. IV, r. 10).

Odpowiedzi Administracji:

Ks. J. Wilkiewicz, Kobylanka: Dnia 22. VIII otrzymaliśmy z P. K. O. 15 zł, wpłacone jeszcze dnia 26. I. Sprawa wyjaśniona.

Na fundusz wydawniczy złożyli:

Wacław i Marja Zwolińscy z Rytwian 50 zł., — Ks. Br. Wałowski z Glinian 1 zł., — Siostry Miłosierdzia, Kraków 5 zł.

Na chleb św. Antoniego:

Wacław i Marja Zwolińscy z Rytwian 50 zł.

Składamy za łaskawe ofiary serdeczne „Bóg zapłać".

T R E Ś Ć: Błogosławieni, którzy płaczą. — Boski Gość. — Częsta Komunja św. a młodzież. — Marja Eustella Harpain. — Komunja wynagradzająca. — Miłościwe Lata w przeszłości.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

WYDAJE KOMITET REDAKCYJNY.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. ORMIAŃSKA 13.
NAKŁADEM TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA" WE LWOWIE.

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

BRACTWO WYDAWNICZE ŚW. JÓZEFA
we Lwowie, ul. Ormiańska 13

Wyda w roku 1925 następujące książki:

Ks. A. CZĄSTKA: Wiara w Boga i czyn z wiary. Główne zasady wiary i moralności katolickiej. Katechizm z przykładami (w druku.)

Ks. B. ŻYCHLIŃSKI: Żywoty świętych matek (w druku).
— Nie zapomnij zabrać mnie z sobą w świat. Rady dla młodzieńców.

Ks. Fr. BŁOTNICKI: Krótki wykład Mszy św.

S. B. ŻULIŃSKA: Mała Święta. Obrazki z życia św. Teresy od Dzieciątka Jezus dla dzieci z obrazkami. (Już rozesłano).

KALENDARZ Bractwa św. Józefa.

WIADOMOŚCI RELIGIJNE. Organ Bractwa. — Zeszyt 2-gi roześlemy około 1 października.

Razem około 700 str.

Bractwo Wydawnicze św. Józefa
poleca ze swoich wydawnictw:

X. Dr. A. Cigoj Z. B.: ŻYCIE P. N. J. CHRYSTUSA — Cz. I. str. 172, 1·30 zł.; cz. II. str. 342, 2·50 zł; cz. III, str. 268, 2 zł.

X. Arc. Z. S. Feliński: NABOŻEŃSTWO MAJOWE. Str. 397, 1 zł.

X. K. M. Żukiewicz Z. K.: MIŁOŚĆ JEZUSA I MARJI W TAJEMNICACH RÓŻAŃCA ŚW. Str. 339. brosz. 1·00, opr. 1·50 zł.

KU NAUCE I ROZRYWCE (pogadanki i opowiadania). Str. 178 80 groszy.

CO PROWADZI DO SZCZĘŚCIA DOMOWEGO (praktyczne wskazówki dla życia codziennego) Str. 176, 80 gr.

Kto zamawia książek za 10 złotych, nie płaci poczty.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" — Lwów, ul. Ormiańska 13.